PRZYGODY Y SPRAWY TREFNE LV-DZI STANV WSZELAKIEGO.

Z ktorych Przestrog potrzebnych/ káżdy naucżyć sie / y cżytáiąc ie/ drugich rozśmieszyć może.

Teraz nowo Polskim Rymem spisáne, y nowo wydáne.

Od

Adámá Władisłáwiuszá

M. P. K.

W LVBCZV
v Piotrá Blástusá.
Roku Páńskiego 1613.

Na Herb Oſtoię Ich Mśći Pánow Domárádzkich.



IAk ón miecz w Betuliey Iudyt wdowy świętey/
Ktorym był dźielny Hetman Holofernes śćięty.
Dźiś ieſzcze ſłynie tego krwią záfárbowány/
Ták też wáſz Domárádzcy z ſtali vkowány/
Ktory w Herbie nośićie w Polſzcze pięknie ſłynie/
Wiádomi tego ludźie/ iák w Ruſkiey kráinie/
Przodek wáſz ták mężnie bił nim nieprzyiaćioły/
Ze ſię w potrzebie krwáwey przepadł był ná poły.
Nákoniec ſámá tylko rękoieść zoſtáłá/
Tá oſtoią názwána/ Herb wam zgotowáłá.
Půłmieśiączki z obu ſtron/ te znáczą przymioty
Piękne w rodzáiu wáſzym wierność inne cnoty.

Zacnie Vrodzonym Ich Mść.
Pánom, P. Piotrowi Naſekowi, P. Kryſztofowi Drogosiowi Domárádzkim, z Domárádzic, ꝛc.

ERato przybądź teraz do mnie z Helikonu/
A ty z nią w towárzyſtwie Thalia zielona.
Daycie odemnie Kśiąſzkę tę Pánu Piotrowi/
Jego brátu drugiemu Pánu Krzyſztofowi/
Domárádzkim/z vkłonem/ bo ſwoią zacnośćią/
A dobrym záchowániem rycerſką dźielnośćią/
Rowni ſą Grofom wielkim: niechay drudzy máią
Więtſze bogáctwá/iednák cnotą ći zrownáią.
A ludzkość ich ieśli ieſt niewiádoma komu/
Dozna iey/niechay tylko będźie v nich w domu.
Jam doznał ich dobroći częſto w ſwey potrzebie/
Tey mi niepámięć żadna nigdy nie zágrzebie.
Dayćież im tedy Muzy praca moie máła/
A záleććie vprzeymość ſercá mego cáła.
Zycząc odemnie zdrowia/y ſzczęśćia wſzelkiego/
Niechay będą łáſkáwi ná ſługę dawnego.

EPIGRAMMA

AB

ANDREA LOEÆCHIO SCOTO.

AD

ADAMVM WLADISLAWIVM

ARTIS QVAM VOCANT PAPYRACÆ-
am, Magistrum absolutissimum, simul & Poëtam Polonum non vulgarem.

ADAMVS VLADISLAVIVS.

Per Anagramma

VLLA VI AD MVSAS AVIDVS.

SVnt artes vulgò, sunt artes plebe remotæ,
Ars tibi vulgari est quæ ruditate caret.
Imo tibi geminas, largitur Iuppiter, Artes,
Arte facis chartam, scribis & arte sonos.
Vtitur vtraq; aqua: Clariam sit iste sed illi
Commoda, quam tellus sponte ministrat, erit.
ADAMVS AVIDVS, viq; VLLA ad Apollinis vndas
Tendis Pegasæos, quas pede fecit equus.
Has modò tu strictas fundis, modò voce solutas:
Instruis hinc mores, hinc recreasq; iocis.

PRZYGODY
SPRAW TREFNYCH.
Od
Adámá Włádisłáwiuszá
Spisanych.

Księgá Pierwsza.

Kto mądry ná Swiećie.

DYskurrowáli Szláchtá w Proszowskim Powiećie/
Kto zá mądrego ma być poczytan ná świećie.
Jeden Szláchćic ozwał się/ Mowiąc: Ja ták sądzę
Ze ten prawdźiwie mądry co zbiera pieniądze.
Ktory vmie pomnażáć przemysłem dochody
A wedle nich miárkuie doroczne rozchody.
Rządny/ robot domowych / y polnych pilnuie /
W szátách/ w iadle/ w pácholkách/ w koniách nie zbytkuie.
Srebrne dźiś w Polszcze wieki/ wieki práwie złote/
Srebrem dostoieństw doydźiesz / prędzey niż przez cnotę.

Głupstwo vtracáć.

TEn głupi/ co hoynośćią gośćie znęći k sobie/
Bo iuż muśi szynkowáć owym w káżdey dobie.
Vmyślnie po gośćinách rádźi ieżdżą drudzy/
By się konie żywiły/ sámi / y ich sludzy/
A swego dłużey było. Przemysł to iest grzeczny/
Dostátkom iednák innych licho pożyteczny.

Dobrzłoy domá śiedźieć. Albo też kupowáć
Sobie ieść kiedy w drodze/ cudzego nie pſowáć.
Wiele ich przez to ſámo wioſki z vtracáli/
Że goście ponęćiwſzy hoynie ſzynkowáli.
Tákći on zacny Szláchćic powiedźiał tám w kole/
Ktory ſię od młodośći vczał w dobrey ſzkole.
Tę rádę iego złotą pomnićie Młokośi/
Ktorych więc ámbicia y głupſtwo vnośi/
Zá czym też y Oyczyſte włośći vtracaćie/
Choć drudzy Polityki wrzkomo ſię vczaćie.
Vczaćie ſię Logiki/ tákże y Ethyki/
A nie vmiećie trzymáć tey chlebá pártyki.
Dźiwna rzecz/ że choć náſzy długo więc ſtuduią
W cudzych źiemiách/ á przećię źle árgumentuią.

Głupi co dworuiąc osiwiecie.

JEden Páchołek od ſámey młodośći/
We dworzech ſłużąc/ przyſzedł do ſtárośći.
Gdy iemu látá ſkáziły vrodę/
Wąs zfárbowáły białośćią y brodę.
Chćiał ſię ożenić. Lecz Pánny y Wdowy
Iść zań ſtárego nie były gotowy.
Bo druga byłá tez do niego winá/
Zgołá nic nie miał był wielki chudźiná.
Co ná ſuche dni zá ſłużbę więc bierał
W kárczmie kártámi y nierządem terał.
Drugie wydawał ná portki ná boty/
Teſzno go było gdy miał ktory złoty.
Miał ktemu niewczás ſłużęcy we dworze/
Zimie nie w izbie/ lecz legał w komorze.
Po boru ieźdźił/ by go nie rąbano/
W wieczor przyieżdżał/ wyiechawſzy ráno.
Obiádá nigdy/ wieczerzą iadł rzadko/
Choć zimno/ licho/ przeſtał niebożątko.

Nád wszytko to/ miał Páná mlodszego/
Wrzkomo nie widział pilnych postug iego/
Gdy o co prosił/ był iemu surowy/
Vmyślnie zchraniał z nim miewáć rozmowy/
Z troski zániemogł/ á w oney chorobie/
Nie máiąc wczásu/ był niedługo w grobie:
Nárzekał/ że ták márnie zchodził z świátá/
Iże mizernie strawił młode látá:
Wszytkom obracał to ná grzbiet to w gebe/
Nie pátrząc námniey ná przyszłą potrzebe.
Biedász/ żem młody będąc nie wział żony/
W swoiem chorobie teraz opuszczony.
Pomnićie drudzy/ te iego przygode/
Zbieraycie/ poki służą látá młode.
A nie wszytkiego w kárczmách vtracayćie/
Zebrawszy/ Rádzę w czás sie żeniayćie:
Gdyć pobieleie y głowá y brodá/
O ożenieniu w on czás myślić szkodá.

Przykra stárosć.

PIszą o Herkulesu bárzo sławnym chłopie/
(Ktory był żyw ná świećie w rychle po potopie.)
Że miał śiłe tákową że bárzo wielkiego
Lwá/ szkody w Nemeeyskim leśie czyniącego
Zábił/ nań nie strzeláiąc/ chodził potym w skorze.
Tenże wielkiego wieprzá dźikiego ná gorze
Erymánćie poiápił/ y o źiemie rozbił.
A innych rzeczy trudnych wiele był porobił:
Zá czym ludźie ktorzy w on czás prostszemi byli/
Bogiem go być mniemáli/ dla iákowey śiły.
Herkules był rad temu/ tusząc by ták młody
A duży wiecznie być miał nie trácąc vrody.
Gdy mu látá doisły/ przeyźrzy sie raz w wodźie/
Obaczył śiwe włosy tu y owdźie w brodźie.

...frásowal ſię bárzo: zá czym wpadł w chorobę/
W ktorey ſprośnie owrzedźiał/ zląkł ſię o oſobę
Swą/ z żadnym ſię lekárzem vmyślnie nie bráćił/
By ſławy Boſkiey pierwſzey ſobie nie vtráćił.
Szedł w lás/ y kijow dużych ná kupę náwłoczył/
Podpalił/ y ſam potym w ogień wielki wſkoczył.
Woląc zgorzeć/ á nie przyść do więtſzey odmiány/
A ták od ludźi wielu był zá Bogá miány.

Po vtráćie trudno przyść do czego.

JEden Szláchćic vtrátny gdy przychodźił k nędzy/
Chćiał ſię ná ſtárość vczyć zbieránia pieniędzy.
Miał przed tym ſwoię wioſkę/ ále ſię podłużył/
Myślił: Jeſzcże w Krákowie będę komu ſłużył.
Poznam ſię z niektorymi w tym Akádemiki/
Mogę ſłucháć pod ktorym więc Oekonomiki.
Ku Krákowu ſię puśćił Zimie ták piechotą/
Kiedy nawiętſze śniegi/ gdy nędzá z lichotą.
Przybiegſzy. Stánie w domu nie dáleko brony
Pyta ſię ktory Doktor nabárźiey vczony
Tu w Krákowie? Rzeczono że Pan Myślimitá/
Szedł do niego/ z ukłonem pięknym go przywita.
Rozumiem to (práwi) o tey Akádemiey/
Że tu vczą wſzelákiey w niey Filozofiey.
Ja żem vtrátą przyſzedł ku niemáłey nędzy/
Chćiałbym ſłucháć lekciey o zbiorze pieniędzy.
Ziednay mi W. M. niech tu do ktorego chodzę
Mágiſtrá ná náukę/ ia dobrze nágrodzę.
Doktor widząc że człowiek on był w poły ſtáry/
Nie był táki áby mu nie dał w prośbie wiáry.
Kazał otworzyć chłopcu Wuykową Biblią/
O Jákobie przeczytał iemu Hiſtorią.
Iż z boiáźni Ezawá Jákob z Oycżyſtego
Domu/ vćiekł do kráiu Mezopotámſkiego/

Tylko

Tylko z kiiem / á przećie pismo o nim mowi/
Ze służba prácowita przyszedł k dostátkowi:
A ty podobnie vczyń. Przystań tu do kogo/
Bądźże w posługách pilny/ y rządź się chędogo.
Niemász inney náuki miedzy námi Bráćie/
Przez ktoraby pieniądze zbieráć po vtráćie.
Dostátkow trzebá było ktoreś miał szánowáć/
Nic márnie nie rosprászáć/ á skromnie száfowáć.
Poszedł ná miásto/ dáley nie mowiąc z Doktorem/
Záwżdy przećię w nędzy był / choć się báwił dworem.

Co namocnieyszego.

U Krolá Dáriuszá trzey zacni dworzánie
Tráfili ná tákowe żądáne pytánie.
Co iest namocnieyszego pod niebem ná źiemi?
Pilnie to vpátruią vmysły swoiemi.
Powiedźiał ieden: Wino: A drugi záś: Krolá.
Trzeći Niewiástę. iednák to chćiał przydáć zgołá/
Ze Prawdá namocnieysza/ Bo wszytko zwyćiężą.
Ná to przypadł y Krol sam/ bá y iego Xiężą.
Tego zá namędrszego máiąc Dworzániná.
Krol go przyiaćielem swym zwał / y kazał winá
Nálewáć w złotą czászę/ dał iedwabną szátę/
Przedtym miewáłá mądrość cenę y zapłátę.
Dźiś to vstáło: nie dźiw/ że też głupich wiele /
Ták przy dworze/ iáko też y w Páńskim Kośćiele.

Głupi táiemnic nie rozumieią.

W Niedźielę Kwietną poszedł chłopek do Kośćiołá/
Bo byłá w Processią pogodá wesołá.
Oyźrzał obraz Chrystusow co ná Ośle śiedźi.
Pyta. Kto to iest táki/ powiedzćie Sąśiedźi?
Powiedźiano Pan Jezus. Porwie się do niego/
Mniemáiąc by przyiechał z niebá wysokiego.

Sądźić

Sądźić żywe y zmárłe/ iák mowimy w Kredźie/
A chćiał go mieć w chałupce swoiey ná obiedźie.
Przypadł nabożnie v nog/ prosząc głosem woła/
Wyiedź o Synu Boży z tego tu Kośćioła.
Wiedź do chałupy moiey/ A ia chlebá tobie/
A twemu Ośiełkowi dam śiáná przy żłobie.
Tu niemasz áni słomy/ niemasz áni śiáná.
Tákći mowił on chłopek/ mniemáiąc być Páná.
Widząc prostotę Xięża/ nic się nie gniewáli/
Że to obraz Iezusow iemu powiedáli:
Że sam wysoko mieszka nád wszytkiemi nieby/
Rzeczy nászych nie żąda/ nam dáie potrzeby.

Stàrey dobrze nie chodzić zà mąż.

IEden Páchołek poiął sobie stárą żonę/
Zdrádźiłá go. bo záwżdy czoło wyćiągnione
Miewáłá/ y gorzałką lice náćierałá/
Zá czym się mu rumiáną y też młodą zdáłá.
Tę żonę skoro poiął młodźieniec on dárski/
Gdy przestáłá przyprawek/ wnet się one zmarski
Pokażą przed oczymá / y po nośie wszedźie /
Myśli iákoż wytrwáć mam w tym hániebnym błędźie.
Stráchći iey poyźrzeć ná twarz/ktoż z nią sypiáć może/
Bárźieyći mi osmrodźi/ niż zágrzeie łoże.
Tákći myślił táiemnie. Oná z nim żártuie/
A ten przez zęby z przodku trochę pochlebuie.
Ale potym kułakiem po kośćiách ią pukał /
Choć gospodyni dobra/przećię ná nię fukał.
Gdy dwie lećie kłopotał bez przyczyny onę /
Steskniwszy przy nim/poszłá w nieznáiomą stronę.
A tám przystoynie żyłá;On iednák ná młodą
Rad pátrzał/ y to było z wielką iego szkodą.
Bo y dostátek stráćił/ w ohydę zwierzchnośći
Przyszedł/ á potym záśię y do zelżywośći.

Zle

CVriális ieden człek był bárzo łákomy /
Nie miał v ludźi łáſki/ bo iuż był wiádomy.
Ná obiády więc tráfiał/ áby wino piiał/
Dolewáiąc kieliſzkow żadnego nie miiał.
Nie miał ten ná Ziemiány/ baczenia/vbogie/
Ano to ſzkodá wielka kiedy wino drogie.
Przetoż w niektorym dworze rádę vczynili/
Jákoby łápikuſtá tego oſzydźili.
Gdy miał przyść : moczu w kubek nálać roſkazáli/
Ten przyidźie y onego winá bárwę chwali/
Piękne by Máłmázyia. Mam prágnienie w pyſku/
Podź do mnie miłe wino/nie ſtoy w tym kieliſzku.
A nápił ſię żołtego miáſto winá moczu/
Nie ſmáczny był. Gdy ſię mu záiſkrzyło w oczu.
Ai diabeł/ rzecze/ czy w nie ſoli nátrząśniono/
Obaczył zdrádę gdy ſię śmiano y ſzydzono.

O Liſowàtym.

W wśi był ieden Mularz ſrodze liſowáty/
Zániebnie łeb żołty miał/ wąs bárzo koſmáty.
Mowiono mu że źle być mulárzem tákiemu/
Co ma włoſy by płomień. A on pytał. Czemu?
Rzeczono : Gdy przy murze vyźrzą chłopi ćiebie /
Gore kędyś dla Bogá/ ták rzeką do śiebie.
Ná gwałt we dzwon vderzą/tuſząc by gorzáło/
Ludźie ſię zlękną może być trwogi niemáło.
A raz przyſzli do niego/ á on robi wzgorę/
Wołáią ſzydząc z niego / gore kędyś gore/
A on cebrzyk z kámieniem obálił z wyſoká/
Potłukł ie że ſię drudzy leczyli puł roká.
A przy ſądźie powiedał : Iże to z przygody/
Iż Páná miał po ſobie nie czynił nagrody.

Głupia rada od głupiego.

NA Wielkonocne vroczyste świętá/
Jedná niewiástá nádziáłá prośiętá.
Jáko tego zwyczay/ że wßedy piekáią/
A plácki smáczne názáiutrz chowáią.
A oná tákże vpiekßy włożyłá/
Przed myßámi ich nie dobrze vmknęłá.
Tám obaczywßy kołacze ná goli/
Myßy iádły ie długo y do woli.
Pomogli Myßom towárzystwo ßczurce/
Vstyßy áno kołácą po pulce
W komorze śienney / co wstok tám doyzrzáłá
Kołacze sprośnie gryzione zástáłá.
Pocznie się bárzo ná myßy frásowáć/
Sámemu się też boi vkázowáć.
Postáłá sobie po sąśiáde swoię/
Obácz Kmochniczko wielką ßkodę moię.
Oná pátrzęcy wrzkomo żáłowáłá/
A táką ráde głupią iey dawáłá.
Nápiekßy innych/ postaw v nich kotá/
Szczurki wyłápa/ iego to robotá.
Vczyniłá iák rádziłá sąśiádá/
Postáwi Kotá/ myśląc że nie iada
Kołaczy/ tylko będźie pilen myßy/
Połápi ktorą iedno tu vsłyßy.
Kotá onego wnetże zapách rußył/
Więcey niż ßczurcy sam ieden pokrußył.
Poiadł omácnie/ bo pięknie pachnęły/
A myßy w ten czás kędyś w iámie były.
Poßłá w pułnocy/ y kotá obaczy/
On się nieborak kołaczámi raczy.
Widzi że poiadł drągiem go zábiłá/
Sámá się ledwie tám nie obieśiłá.

Frásowáłá

Frásowáłá się ná onę Sąsiádę/
Iżeiey dáłá niecnotliwą rádę.
Ale cię skárgą do tego przywiodę/
Ze mi nágrodźisz moię wszytkę szkodę.
Z wielkiego gniewu mężowi łáiáłá/
Jabym ták wielkiey szkody dźiś nie miáłá/
Gdybyś złodźieiu był łápkę vrobił/
Szczurki y myszy dawnobyś był pobił.
Ziez diabłá coć ie potym będę piekłá.
Do śmierći się ich iuż piekáć odrzekłá.
On rzekł: Ni z diabłá/ boć śiłá wychodźi
Máslá/ stodole co więc moiey szkodźi.

O dwu Głupich.

DWá Bráćia się ná gruszki do boru zmowili/
A obá też nie spełná rozum pewnie mieli.
Rzekł ták ieden drugiemu: Ze są y ná dębie/
A tu blisko zá miástem práwie nam są w gębie.
Y wlazł ieden ná drzewo / á drugi ná dole
Kiiem długim w dębowe suche liśćie kole.
Poyźrzy wzgorę/ á ono namniey nic nie páda /
Był tey nádźieie/ że brát co vrwie to ziáda.
Y skoro zlazł zárázem obá zá łby poszli/
Y tákći się od gruszek dębowych rozeszli.

Zony nie wszędy máią bywáć z mężmi.

JEden Kupiec okrętem bieżał do Fránciey/
Nie mogł domá vsádźić swey Pániey Zofiey.
Koniecznie się z nim wszytko iecháć nápieráłá/
Moy namilszy Małżonku/ do niego mawiáłá:
Nie wytrwam tu bez ćiebie będąc ia ták młodą/
Rzekł: Wsiáday miła żono/ choćia z moią szkodą.
Ná nieszczęśćie przypádłá sroga niepogodá/
Zániebnym wiátrem w okręt wáliłá się wodá.

Myśli coby tákiego zrzućić náciężſzego/
Zonę wyrzućić kazał przyiaćielá ſwego.
Powiedáiąc że oná nabárziey ćiężáłá/
Bo tu nic było po niey/ A domá niechćiáłá
Zoſtáć przy goſpodárſtwie/ choć było potrzebá.
Niechże więcey nie pſuie pieczonego chlebá.

Głupiemu nic nie poruczay.

PRzyiechał ieden Szláchćic z Iáſtrząbem do miáſtá/
Wnidźie z nim do goſpody/ gdźie ieno niewiáſtá
Iedná byłá/ gdy ſię mu mieſzkáło do iátki/
Pilnuy tego Iáſtrząbá proſił oney mátki.
Skoro wyſzedł/ niewiáſtá Iáſtrząbá zárznęłá/
Szláchćicowi onemu tym czáſem wárzyłá.
Przyidźie z rynku/ y pilnie pyta ſię o ptaku/
Dowiera (powiedźiáłá) Pánie moy iuż w garku.
Siądźćie będźiećie iedli tu ná tey łoktuſzy/
Iął ſię fráſowáć bárzo y łáiąc Máruſzy/
Kurwo. Atoć to roſkazał żebyś go wárzyłá?
Gdyśćie mi go zlećili/ iam ſię domyśliłá.
Bo też tu drugi Szláchćic przynioſł był gąśiorá/
Iam mu go vdźiáłáłá do polewki wczorá.

Mąż ma być Zenie przykłádem.

CZáſu iednego/
Mężá ſwoiego/
Słucháć niechćiáłá
Zoná/ wołáłá
Spáć niżli robić/
Do kárczmy chodźić.
Fukáł ią o to/
Czemu niecnoto
Domu zábaczaſz/
W kárczmie vtracaſz.

Iuż y kadźiele/
Nie przędźieſz wiele.
Puſte ſą ſkrzynie/
Nie dbaſz o świnie/
Krowek nie doiſz/
Mnie ſię nie boiſz.
Szpetnie w chálupie/
Bicz ná ćię kupię.
Rzekłá mu oná/
Niedbáła Zoná.

Niebiy

Skoro z chałupy
Ty nieśieſz nogę/
Wytrwáć nie mogę
Sámá w robocie/
Boię ſię o ćię.

Sam niechceſz robić/
Bądź iedno bácżny/
Sam robić zácżni/
Ja w káżdey dobie/
Będę przy tobie.

Oſzukànie Frànta.

JEden ſługá Fránt prośił pilnie Páná ſwego/
By pozwolił przyſtąpić do ſtołu Bożego.
Ná chwilę go od poſług ſwych wolnym vczyni/
Iżeby ſię vniżył przed Bogiem zá winy.
Rzekomo z nabożeńſtwem idźie do Ołtarzá/
A Xiądz znáiąc przechere y wielkiego łgarzá/
Vrznął okrągło chrzanu krążek ćienki máły/
Ktory rownie iáko y Sákráment był biáły.
A gdy miedzy drugiemi on gębę otworzył/
Xiądz miáſto Sákrámentu chrzanu mu w nię włożył.
On ſkoſztowawſzy/ rzecze: O naſłodſzy Boże
Tożeś gorzki iáko chrzan/ ktoż ćię ſtrzymáć może.

Szcżodrobliwość ku Poddànemu.

W Okáłowicách niemáſz tám Kośćiołá/ kto wie/
Vmárłá chłopu Zoná/ miał ią w Borzykowie
Chowáć/ ieno że nie miał od śpiewánia groſzá/
Sąśiádá ſwego prośił/ ná imię Jároſzá/
Aby mu go pożyczył/ Ten ſię nie dał vżyć/
Co párobek widząc/ rzekł: Mnie nie dźiwia ſłużyć
V Xiężey goſpodarzu. Wiem iáko śpiewáią/
Kiedy wiec vmárłego do grobu naſzáią.
Nie ſzukay tego groſzá/ puść fráſunk ná ſtronę/
Ja ſam záśpiewam pięknie prowádząc twą żonę.
Vwierzywſzy goſpodarz o to pilnie prośił/
Aby śpiewáiąc notę pięknie był wynośił.

Opowiedźiał ſąśiádom/ by byli gotowi
Bieżeć z nim do Kośćiołá. W tym párobek pocznie
Spiewáć/o zmartwychwſtániu wßytkim gárdłem mocnie.
Chłopi iż ią vmieli / też mu pomagáli/
Rozne ſię tám po polu głoſy rozlegáły.
Dano Pánu znáć że iuż vmárłą do dołu
Prowádzą/ ten porwał ſię zá nimi od ſtołu.
Z dáleká ſłyßy/ áno chłopi wßyſcy wyią
O zmartwychwſtániu/idąc długą proceſsią.
Przytrze prędko. Y rzecze: Cytćie o złodźieie /
A to ſię Borzykowſki Pleban z wás náśmieie.
Rzecze wdowiec vbogi: Pánie ia ſam wolę
Odśpiewáć/ niemam bowiem czym zápłáćić ßkole.
Choćiaß dla Páná Bogá prosiłem Jároßá/
Nie był táki áby mi miał pożyczyć großá.
Rzecze Pan: Iużże przeſtań/ Ia ku twey poćieße /
Zápłácę Plebanowi/ zápłácę y Kleße.

Iesli liſowáci nagorſzy.

JEden Szláchćic mowił to żártem ná bánkiećie /
Iże niemáß człowieká gorßego ná świećie
Nád tego co żołty wąs ma y żołtą głowę.
Liſowáty powiedźiał iemu ná tę mowę:
Ieśliże liſowáci wßyſcy ſą ták złemi/
Tedy Dawidá Krolá potępić muśiemy.
Bo mowi Hiſtoria: Ze był liſowáty /
A przećię w ßczerość/ w cnoty wßelákie bogáty.
Száfran/fiołki żołte/ á piękny pach máią/
Złoto żołte / przećię ie dobrym názywáią.
Nie vmieli mu ná to odpowiedźieć drudzy/
A on: nie ßydźcieß potym z liſowátych ludźi.

Kędy lepiey być pogrzebion.

Ziemiánin

[illegible]
Pyta Zonká / gdźie każeß grob murowáć ſobie.
Czy w Kośćiele/ czy przy párkanie ná Kierchowie/
On iey ná to żáłoſny nieborak odpowie :
Ná Cmintarzu każ czynić grob/ tám ia chcę leżeć /
Abym ſnádniey mogł z grobu w ſądny dźień wybieżeć.
A gdybyśćie w Kośćiele ćiáło me ſchowáli/
Jáko więc ći zwonnicy bywáią zuchwáli.
Mogłby ſię zwonnik vpić / zgubić klucze zgołá/
A iábym niemogł wyniść do niebá z Kośćiołá.
W tymby po ſądźie było. A iábym ná koßu
Zoſtał: Proßę w Kośćiele nie chowáy mię Zośiu.

Affekt vlecza choroby y przymnaża.

STáry lekarz chorował / Że o nim zwątpili
Ludźie/nie będźie ten żyw/ ták wßyſcy mowili.
Máłpá z tráfunku przyidźie/ Czapkę Lekárzowę
Porwie v łożá/ wdźiawßy ią ná ſwoię głowę.
Pocznie po izbie broić podpieráiąc boki/
Y iáko Pánná iáka wypráwowáć ſkoki.
Chory z duße iął ſię śmiać/ y śmiech go vzdrowił/
Po nim ták ſię dobrze miał/ iákby go odnowił.

Częſty błąd w Definiciach.

PLáto Definiował człowieká. Jeſt źwierzę
Dwunogie/ nie wyraſta z niego żadne pierze.
Niektorzy obáczyli/ być złą finitią/
Diogenes vkazał śmießną inſtantią.
Oſkubßy kurá z pierza / puśćił wnet do ßkoły /
Otoż Plátonow człowiek dwunogi y goły.
Popráwiał ſię przeſtrogą Pláto w ſwym rozumie/
Y dźiś choć kto vczony/ nie wßytkiego vmie.
A częſtokroć vczeni ſámi więcey błądzą/
Gdy źle iſtoty / y ich przypádłośći ſądzą.

Pochlebcom

RAz w Iłży zwádźili się dwáy bliscy sąśiedźi
Szláchćicy/ będąc długo z sobą w odpowiedźi.
Muśieli y pácholki y háyduki chowáć/
Zá potkánim gotowi będąc się kosztowáć.
A w tym ieden pochlebcá zbłaźnił Páná swego/
Rádząc áby się nie strzegł sąśiádá onego.
Mowiąc: Lekki to człowiek nász Mośćiwy Pánie/
Ja wiem pewnie iże mu sercá niedostánie.
Własny to tchorz/ ia go znam/ y pierzchliwy záiąc/
Vćiecże/ nie potka się choć pácholki máiąc.
Wie on żeś W.M. z młodu żołnierską sługiwał/
W niebespiecżnych potrzebách w Moskwi w Węgrzech bywał.
A ten gdźie? w szkole tylko miał náwyknąć boiu/
Przez ludźi będźie szukał niedługo pokoiu.
Vwierzył był pochlebcy on to Szláchćic możny/
Sámowtor bez pácholkow ieźdźił nieostrożny.
Záczym gdy się raz tráfił z przećiwnikiem w drodze/
On to pierzchliwy záiąc/ porąbał go srodze.
Do grobu nieleczone wpędźiły go rány.
Nárzekał od pochlebce że był oszukány.
Mowił: sługo zdrádźiecki / tyś mi dał przyczynę
Pochlebstwym swym że teraz ia nieborak ginę.
Gdy w dom nápoły żywy swoy był przywieźiony/
Prośił áby pochlebcá on był postrzelony.
Wnetże ták vczyniono. R o iedney dobie/
Pochlebcá y Pan iego pochowáni w grobie.
Tákći káżde pochlebstwo do złego prowádźi
Te ludźi/ ktorzy od sług słucháią go rádźi.

Co Siwym cżyni.

CZásu iednego/ Spytano było/
Człeká mądrego/ Coby czyniło

Siwym

Siwym człowieká?
Czy długość wieká
Czyli frásunek?
Czyli też trunek?
Rzekł: Siwe włosy/
Ozięblość nośi/
Ktora zá láty/
Przychodźi ná ty/
Co śię frásuią/
Głowę prácuią.

Wdzięczność vvielka rzecz.

RAz byli Tátárowie w Ruśi wielkie ßkody
Podźiáłáli/ náßy im zábiegli v wody
Dunáiowey/ y wßytkę zdobycz odebráli/
A drugich gwałtem w rzekę Kozacy nágnáli.
W oney trwodze ieden też skoczył do Dunáiá/
Przepłynął ná Kobyle do drugiego kráiá.
A pátrząc iáko drudzy márnie poginęli/
Drudzy z końmi dobremi w rzece potonęli.
Ná brzegu z śiadßy z śiodłá/ kobyle dźiękował/
Że go wynioſłá z wody/ pod ogon cáłował.
Ták Tátárzyn/ nie Bogu dźiękował zá ßczęśćie/
Ale wßytko przypiſał koniowey niewieśćie.
Alećy náßy chwalą wiec kłácze zá Bogi/
Gdy wyſtawiáią śmiáłość ich/ y tęgie nogi.
Swym zdrowiem zową/ nic nie mysląc że od Bogá
Koń/ y iego śiły/ tákże tęga nogá.
W potrzebie ieśli komu ten nie błogosłáwi/
Woysko by y nawiętße/ y koń nie wybáwi.

Lekárſtvvo nà Pchły.

SZláchćic ßukał lekárſtwá áby Pchły zágubił/
Szálbierz piaſku názbierał/ y zá to mu ślubił/
Że to ieſt pewna ßtuká. Szláchćic też zániechał
Pytáć co więcey z tym czynić. A w drogę wyiechał.
Iże zábaczył ſpytáć/ wſpomniał ſobie w drodze
W kilká mil/ kazał ná zad dowiedźieć śię ſłudze.

Ten przyiedźie do chłopá/ powie/ trzebá wpycháć
W gárdło piaſtek wierćiochem/ ták pchły będą zdycháć.
Wroćił ſię powie Pánu: Pan/ toć mię oßalił/
Będę go ná zad iádąc kiiem dobrze wálił.

Lápáczom novvin.

KVrſor z Wárßáwy biezał/ Kupcy go podkáli/
Pytáią: Pánie Bráćie/ cośćie tám ſłycháli?
Z tego Seymu iákie tám nowiny wálnego?
Powiedźiał miedzy ludźmi niemáß nic dźiwnego.
Tylko to: Ze tám ßálbierz był co ludźmi ßálił/
Wźiął też zapłátę ſwoię/ kát go zá to ſpalił.
Zbierał záwße śnieg w nocy ſußał go zá piecem/
A zá ſol go przedawał proſtym ludźiom kmiecem.
Bárzo dobrze łápácze nowin ták odpráwił/
Nim to kiepſtwo powiedźiał/ chwilę ich zábáwił.

O cudzołożnicy co ſię ſpovviedáłá.

CHłop ieden ſtrzegł ná żonę gdy ſię ſpowiedáłá/
Chcąc wiedźieć/ co też będźie Xiędzu powiedáłá.
Náoſtátek ták rzekłá: Iem cudzołożyłá/
Kilkákroć mężám ſwego w chálupie zdrádźiłá.
Xiądz wyſłuchawßy ſłußną iey pokutę dáie/
A że mężá zdradzáłá ſurowie też łáie.
Mąż z kątá głoſem rzecze: Xięże moy Práłaćie/
Pokuty zá tę zdrádę wy nie naznáczayćie.
Z innych grzechow dayćie iey tylko rozgrzeßenie/
Ia ſam zá cudzołoſtwo dam zapłátę żenie.

Iàko złą Zonę nàpràvviàć.

W Jednym mieśćie niewiáſtá/ ták bárzo zła byłá/
Ze przez dźień wiele rázy z mężem ſię ſwárzyłá.
Gniewáiąc ſię vſtáwnie/ ſprośnie nań wołáłá/
Náoſtátek przed ludźmi wßywym názywáłá.

On nieborak

On nieborak niewiedząc iako dáley z oną
Postępowáć złośliwą y zuchwáłą żoną.
Raz słowy/ drugi kiiem począł ią był gromić/
Zátym chćiał się vtopić/ by ią mogł vskromić.
Po powrozie ták w studnią spuszczał się głęboką
Rzekomo: oná zá nim wszyćiska z wysoká.
Wołáiąc/ Ni ze diabłá vtop się niecnoto/
Oto lecą zá tobą wszy złodźieiu oto.
Tákić vpor w niewieśćie był áż názbyt srogi/
Widząc że prożno robił on człowiek vbogi.
Wyszedszy z gniewem z studniey/ wić sobie zgotował
Dębową/ y nią żonkę związawszy częstował.
Gdźie się ćiáło przepádło/ to nátrząsał solą/
A dźiegieć pomieszawszy z dobrze wrzącą smołą.
Polewał ią w pośćieli / grzebłem drápał rány/
Ledwie ią tym sposobem przywiodł do odmiány.

Wzdychánie obywátelow niektorych miast.

W Jednym Krolewskim mieśćie w gromádźie mieszczánie/
Czynili miedzy sobą tákie vskarżánie.
Niestetysz że nas dáią ná łup Stárostowie/
Niezbożnym Podstárośćiom co tylko ná łowie
Pieniędzy/ wiek swoy trawią/ ná nas podbiiáiąc
Rzeczy nowe/ y krzywdy nieznośne dźiáłáiąc.
Podoba się iemu co/ weźmie k swey potrzebie
Gwałtem/ Jeśli co rzeczesz skoczy wnet do ćiebie
Z szábla/ kiiem/ korbászem/ stłucze/ ieszcze wsádźi/
Właśnie iák chłopy we wśi/ táki rząd prowádźi.
Z tymi ktorzy Krolewskim bespieczni rámieniem
Bywáli/ rádá mieyska iest iuż tylko ćieniem.
Przyiedźieli iáki gość to w mieśćie przewodźi/
Podstárośći się ná to z nim zárázem zgodźi.
Nie broniąc tych ktorymby powinien obronę/
A ták porządki mieyskie przez nie rozwálone.

Klopoty wielkie zá tym gdy chodzimy skárżyć:
Rácz to Boże Krolowi w sercu iego zdárzyć/
By postánowił vrząd/ coby nas náwiedzał
W káżdy rok/ co nam czynią áby się dowiedział.

Iávvna Spovviedz.

Z Zawiśla poszli ludzie pośćie do Spowiedźi/
Ale nie mogąc przebydź dla wielkiey powodźi
Zá Wisłę/ Xiędzá każą záwołáć do śiebie/
Co czynić/ niechay mamy náukę od ćiebie.
Tám Pleban zopytał ich: Co zá grzechy maćie?
Tákie iáko y ták rok/ ieśli pámiętaćie.
Pokutuyćieś iák ták rok/ Idźćie do dom zgołá/
Ja też wrocę się drugich słucháć do Kośćiołá.
Jednák iáiec/ kołaczy przynieśćie w pogodę/
Y tákći ich on Pleban rozgrzeszył przez wodę.

Zgadni co to.

PAlony dymny trunek iest/ piią go łáiąc/
Zmrużáiąc oczy/ marszcząc/ wzdrygáiąc/ charcháiąc.
Alchimiká cnotliwa początek mądrośći/
Fábułká ráno śmieszna/ fundáment rádośći.
Wodká modro płonąca z ktorey rozum płynie/
Lecz do domu odsyła błotolegne świnie.

O Czárownicy ktora Proroká vmárłego z grobu vvskrzesilâ.

SAul gdy krolowáć począł nád Izráelczyki/
Ták był rządny/ że wszytki wieszczki/ czárowniki/
Czárownice/ y wszytki co wieszczego duchá
Złego mieli/ bądź w sercu/ bądź y we wnątrz brzuchá/
Kazał mordowáć srodze. Lecz potym z hárdośći/
Gdy niechćiał pełnić słowá Páná z wysokośći/

Odstąpił

Odstąpił go. Pogańskie pobudzał narody/
Aby w iego czynili Páństwie wielkie szkody/
Saulowi szczęścia w bitwách nie dáiąc żádnego.
Stáło się náostátek też czásu iednego /
Ze woysko Philistynow wielkie przyćiągnęło/
Szeroko swe namioty po polách rozbiło.
To gdy vyżrzał Krol / serce iego zdięłá trwogá/
Coby z tym czynić/ rádził się modlitwą Bogá.
Niechćiał weyżrzeć ná prosbę iego/ Pan z wysoká/
Ni przez sen/ ni przez Xiężą/ áni przez Proroká.
Vpewnić go nie raczył/ przy ktoreyby stronie
Zwyćięstwo stánąć miáło/ ni o swey obronie.
Saul/ ná złość Bogu/ kazał pytáć o kobiećie/
Co ma duchá wieszczego/ w niektorym Powiećie/
Tę skoro ználeziono/ wdziawszy grubą száte /
Sam szedł do niey / y dobrą dawáiąc zapłátę.
Prosił tám czárownice/ By mu vmárłego
Wzbudźiłá Sámuelá w grobie leżącego.
Ná prosbę Saulá/ oná wieszcza białagłowá/
Skoro zmowiłá ćicho swe czárowne słowá.
Wyrwał się stárzec z grobu płaszczem przyodźiany/
Ktory głośno powiedźiał/ Ze Saul y z synámi
Názáiutrz pewnie miał być miedzy nieboszczyki /
Ze Philistynom Bog dáć miał Izráelczyki.
Ták się stáło názáiutrz/ Bo Philistynowie /
Zbili Zydy/ zginął Saul/ y iego synowie.
Szátan to z pozwolenia stáwił się Bożego.
Wziąwszy obłudną postáć Proroká zmárłego/
Zuchwálstwem bo Saulowym Pan Bog rozgniewány/
Niechćiał przez sny / Proroki / áni przez kápłany
Iemu dáć odpowiedźi: przetoż przez zmárłego/
Nie dał mu iey przez Sámuelá prawdźiwego.

Theophrást pisał w Alchimiey wiele
Rzeczy przedziwnych/ lecz mogę rzec śmiele/
Ze Szátan rzeczy te niepewne iemu
Sam był obiáwił/ iáko sludze swemu.
Ludzie co piecki misterne robili/
Tym to misterstwem siłá potrácili.
Z szkodą doznawszy że tám niemász prawdy/
Lecz oszukánie/ szálbierstwo á zdrády.
Przetoż niewierzcie co Theophrást plecie.
A owi chodzić nie godni po świecie/
Co tym rzemiesłem Złoto z ládá czego
Auszą się robić dobre chcąc ze złego.
A owi tákże co nam złoto psuią
Ná wodki/ ktoremi więc ludzie truią.
A wodki więcey tákowe niemocy
Ludziom iednáią niżeli pomocy.
Gdyż bárzo mocne/ iákoż pomoc máią/
Wżdy ie szálbierze zacnym zálecáią.
Są drudzy ktorzy chytrze śrebro/ złoto
Fałszuią/ godni też karánia o to.
Ten nierząd bodayże był zniesion tęgi/
Widzim iák w Moskwie grzeczne bito dzięgi.
Niemász w nich fałszu/ á v nas go siłá/
Zdrádá tá wiele chudych zbogáciłá.
A możnych głupich wniwecz obróciłá.

CVD W Roku 1613. A vv Miesiącu dniu Styczniá iedynastym.

W Słonimie męża otrułá niewiástá/
Ná gárdle byłá sądzoná od miástá/
Roskazano ią vtopić ná wodzie/
Co po niey chodzą Wiciny y łodzie.

Nogi

Nogi żelázem miáłá okowáne/
R ręce opák powrozem związáne.
Zepchnął ią kát wznák z mostu wysokiego/
Niosłá ią wodá do brzegu iednego.
Ná strzelenie z łuku norkiem płynęłá/
O pułgodźiny dobre w wodźie byłá.
R wyszłá sámá ná brzeg z oney wody/
Námniey ná zdrowiu nie odniosłá szkody.
Nie wiem czy ią Bog/ czyli czárt rátował/
Iże się sługi swoiey vżáłował.
Bowiem się z nowu báwi niecnotámi/
A widźi mi się iże y czárámi.

Iáko Gośći czćić.

GDy się tráfi Gość iáki do domu twoiego/
Nie żáłuyże położyć chleb y sol przed niego.
A ieśli iest cnotliwy y szczyry do tego/
Przyimie wdźięcznie chęć twoię/ y ćieszy się z tego.
Ale ieśliby był łotr/ przedeń chleb y wodá
Niech nie będźie kłádźioná/ y tego mu szkodá.

Iáko przyiaćielá szánowáć.

MAsz ze mnie przyiaćielá życzliwego dosyć/
Tylko o te trzy rzeczy zániechay mię prośić.
To iest/ ręczyć/ dárowáć/ á druga pożyczyć
Inszych rzeczy/ okrom tych toć mogę vżyczyć.

Pićie przez zdrowie.

MNiszek zá zdrowie Cárskie pił Czarkę w Krákowie
Máłą/ Ophonás poseł ná to mu odpowie:
Wielką Czárę nadobie pić zá wielikiego.
Tu mu podał ná rozum cośći táiemnego.

Na nie-

Na Niemáſz.

CO było/ teraz niemáſz/ Zyd ná to nie dáie
Choćbyś mu chćiał ten niemáſz záſtáwić zá iáie.
Ták owym márnotrawcom/ miłośćiwy Pánie/
Bez pożytku Tytuł ich/ zá iáie nie ſtánie.

Ná tож.

MOśćiwy Pánie/ ták bárzo ſtániáło/
Ze iuż Láſkáwych niemáſz/ álbo máło.
Ja áczem nie ieſt do tego ták rączy/
Kiedyby co wźiąć/ rzekłbym wſzechmogący.

Na Nieſpravviedlivvosć.

WIelcy złodźieie málusienkie wieſzą/
Stárzy do młodych dźieweczek ſię śpieſzą.
Stáry á gámrat/ pyſzny też vbogi/
Bogu y ludźiom nieprzyiaćiel ſrogi.
A ten co lepſzych niżeli ſam karze/
Gorſzy ieſt niżli fałſzywi Mincarze.

Na Kogos.

BVbál Zipponáktená námálowáł ſprośnie/
On go zá to w rymách ſwych podał ná świát głośnie.
Ze Bubálus muśiał ſię przed wſtydem obieśić/
Bog day tych Bubuluſow/tym kſztałtem náćieſzyć.

Na Tegoż.

ZOILVS ieden to był Homerow vſzczerpcá/
Lepſzym niż ſam vymowat czći bezecny zdraycá.
Y dźiś ſię naydźie tákich Zoiluſow doſyć/
Ale mogłby ie wſzytki choć przez práwá/zwieśić.

Falſum maledictum, maleuolum mendacium.

PRZYGODY
SPRAW TREFNYCH.
Od
Adámá Włádisłâwiuszâ
Spisanych.

Księgá Wtora.

Cwiczenie vv Rycerskich rzeczach potrzebne.

DO Węgier Polscy ludźie ná służbę iecháli/
A do Páná iednego możnego przystáli/
Było ich do trzydźiestu. Ten ná doświádczenie
Kazał im cel nápisáć opodal ná ścienie/
By do niego tuż przy nim z muszkietow strzeláli/
Rycerską vmieiętność áby pokazáli.
Tákie nieszczęśćie pádło / żaden z onych wielu
Nie mogł by rázu tráfić do znácznego celu.
Ludźie záśię domowi onegoto Páná
Tráfiáli: skąd vrosłá Polakom nágáná.
Kazano záś z kopiią do pierśćieniá gonić/
Aby wżdy mogli sławy swey ieszcze obronić.
Pierśćieniá żaden nie wźiął; Kazał im od śiebie
Węgrzyn záraz odiecháć: widząc ku potrzebie
One być niesposobne. Z wielkim wyiecháli
Wstydem/ gdy Węgrzy drudzy z nich śię pośmiewáli.
Skądże tá niesposobność? z tąd że w nászey ziemi
Dworscy pácholikowie są prożnuiącemi.

Wol

A niżeli Rycerſkich zabáwek pilnowáć.

Pan miłosierny ku poddánym.

JEdnemu Szláchćicowi chłopi bor walili/
Do miáſtá ná przednowiu pilnie wywożili.
Kazał ſtrzedz ná nie w nocy. Gdy ſię doświádczono/
Imawſzy do gąśiorá dźiewiąći wſádzono.
Przez dwie nocy karáni byli ćięſzkim mrozem /
W niedźielę po obiedźie mieli bráć powrozem.
A ſkoro on dźień przyſzedł: kazał po iednemu
Pan ná kłodę wywodźić. Y mowił pierwſzemu/
Tyś złodźieiu nabárźiey bor mi wypuſtoſzył /
Trzymayćie go ták dobrze coby ſię nie ruſzył:
Chłop rzekł: Nie trzebá trzymáć / doleżę ia Pánie/
Lecż gdy go pocżął párzyć łycżákiem w vbránie.
Rzekł: Moy łáſkáwy Pánie/ każ mię trzymáć proſzę /
Rozumiałćiem żeś mię miał vderzáć po troſzę/
Ale diabelſko biieſz/ każ mię trzymáć komu/
Nie wytrwam y vćiekę iák palił do domu.
A Pan vśmiecháiąc ſię tákiey treſney mowie/
Dał mu pokoy/ y innym/ á zſukał ſurowie/
Aby mu więcey boru do miaſt nie wożili.
Rzekli: Pánuśiu/ o cżymżećbyſmy robili.
Choćia nie przeminęły ieſzcże mięſopuſty/
V káżdego ſtodołká/ bá y brożek puſty.
Wżdyć ſię vbogi chłopek muśi żywić drwámi/
Dźiękuiemy żeś łáſkę pokazał nád námi.

Cżemu Młodzieńcy ſtáráią ſię o Zony, nie Pánny o Mężе.

CIrulik to niektory żenił ſię w Pincżowie/
On co ſię też zálecał ſtolarce w Piotrkowie.

Poſtáno-